

Dama i jej szofer

Skandaliczny proces — Tajemnica willi „Madera”

Od kilku dni towarzystwo londyńskie jest pod wrażeniem skandalicznego procesu, którego bohaterką jest piękna pani Alma-Wiktoria Rattenbary oraz jej szofer, Percy Stonert. Oskarżenia są o popełnienie mordstwa w willi „Madera”, znajdującej się w jednej z najelegantszych dzielnic Londynu. Oskarżenia są o zabicie pana Rattenbary, małżonka uroczej lady Almy-Wiktoria.

Sprawa budzi niesłychane podniecenie w sferach towarzyskich. 50 biletów wstępu na salę sądową zostało nabytych przez publiczność prosto na wagę złota.

LADY ALMA - WIKTORJA

Kto zabił starego p. Rattenbary? Na ławie oskarżonych siedzi jego żona, 38-letnia Alma-Wiktoria Rattenbary. Pani Rattenbary jest kobietą piękną i elegancką. Zeznania składa w sposób spokojny, mówi głosem cichym, używa zwrotów wytwornych. Zachowuje się poprawnie i tylko od czasu do czasu otula się szczerlnie we wspólnie sobolowe futro, które mimo letniej pory zarzucone ma na ramiona. Obok niej drugi oskarżony — szofer lady Almy - Wiktoria 18-letni Percy Stonert. Obydwoje składają zeznania i obydwoje oskarżają siebie nawzajem. Pani Rattenbary cichym głosem opowiada o swojej miłości do młodego szofera. Cała sala z natężeniem słucha opowiadania o tem, jak to 31-letnia Alma-Wiktoria, owdowiawszy, wysłała za 67-letniego architekta Francis Rattenbary. Z małżeństwa tego narodził się syn, który obecnie liczy lat 6. Małżeństwo żyło spokojnie i szczęśliwie w pięknej willi „Madera” na przedmieściu Londynu. I wsiadłoby pięknie, gdyby starszy pan, architekt Francis Rattenbary nie przyjął do służby młodego, pięknego jak grecki posąg, szofera Percy Stonerta. Pan Rattenbary nie zdawał sobie sprawy, jakiego rodzaju niebezpieczeństwo może grozić w tym wypadku jego uroczej i pełnej temperamentu żonie.

Lady Rattenbary doceniała zarówno willę i auto, które jej ofiarował starszy małżonek — jak i młodość i urodę szofera Percy Stonerta. Lady Alma - Wiktoria postanowiła brać od życia wszystko to, co jej życie podsuwa i — nie wzdrygała afektami szofera.

— Czy pani mąż wiedział o waszej miłości? — rzucił pytanie sędzia.

Podsadna lady Alma - Wiktoria otula się sobolowym futrem:

— Przypuszczam, milordzie, że

ROMANS DRAMATO - PISARSKI Z SZOFEREM

Zakochani (lady Rattenbary, znana ponadto jako autorka niezłych sztuk, które grzawno w szeregu teatrów londyńskich i które podpisywała pseudonimem „Lolanna”), oraz jej 18-letni szofer, Percy, zakonspirowali swój romans tak doskonale, że pan Rattenbary nie mógł powziąć żadnych podejrzeń. Pani Rattenbary była czułą i hojną przyjaciółką młodocianego Percy i, jak wynika z zeznań, zasypywała go cennymi podarkami.

Ale idylla w willi „Madera” skończyła się. Skończyła się w tym dniu, kiedy znaleziono p. Rattenbary w jego gabinecie nieprzytomnego i nawpół martwego. Na głowie były rany od czterech uderzeń młotkiem. Kto zabił pana Rattenbary?

Samobójstwo było wykluczone. Po kilku dniach zaarrestowano

panią Rattenbary. Narazie nie było mowy o aresztowaniu szofera i nikt nie przypuszczał, aby mógł on odegrać jakąś rolę w tej tragicznej aferze. Lady Alma-Wiktoria narazie milczała uparcie, nie chcąc udzielać żadnych wyjaśnień. Aż wreszcie po paru dniach przemówiła. Przemówiła żądając stanowczo aresztowania Percy Stonerta jako sprawcy zabójstwa. Stonerta aresztowano. Ale aresztowany zeznał, że zabójczynią jest właśnie nikt inny, jak tylko lady Rattenbary.

KTO WINIEN?

Cała rozprawa ma poniekąd charakter jakby przejemnej rozmowy towarzyskiej. Sędzia zadaje pytania w sposób bardzo uprzejmy, tytułując panią Rattenbary: „lady”. Pani Rattenbary udziela odpowiedzi w sposób również uprzejmy, niezmiennie żadem pytaniem, prosto jakgdyby udzielała informacji o jakiejś obecnej osobie.

Krytycznej nocy, jak zeznaje, pocałował ją w czoło, udała się na spoczynek. Leżała w

łożku, czytając pisma i czekała na Stonerta. Stonert nie przychodził przez czas dłuższy, a kiedy zjawił się już prawie nad ranem był dziwnie zdenerwowany i milczał.

— Myślałam, że ma jakieś zmartwienie rodzinne — opowiada swobodnie lady Rattenbary. — Ale w końcu na moje nalegania powiedział:

— Zabiłem Redsa.

— Reds — dodaje lady Alma-Wiktoria — było to właśnie zdrobnienie imienia mojego męża.

Skościł głos zabiera prokurator. — Pani Rattenbary, czy przyznaje się pani do zabicia swojego męża?

— Nie, sir — brzmi odpowiedź.

— Czy życzyła pani sobie jego śmierci?

— Nie, sir.

Obydwoje oskarżeni stanowczo i uparcie odmawiają przyznania się do winy, oskarżając się wzajemnie. Rozprawa ciągnie się już od trzech dni z rzędu, a publiczność londyńska, oczekując na zakończenie procesu, rozbiła się o bilet wstępu na salę sądową.

Cyrkowa arka Noego

będzie objeżdżać świat dokoła

Stynny wykonawca numeru cyrkowego „skok śmiertelny”, kpt. Alfred Schneider, postanowił obecnie zrealizować swój projekt utworzenia cyrku wodnego. Cyrk wodny ma to być poprostu olbrzymi okręt, na którym znajdowała by się cała menażeria, składająca się ze wszystkich okazów używanych zazwyczaj przy widowiskach cyrkowych. Kpt. Schneider projektuje więc przedewszystkiem zabranie większej grupy lwów, tygrysów, niedźwiedzi, lampartów, nawet olbrzymich słoni oraz niezliczoną masę małp. Wszystkie zwierzęta mają mieć urządzone klatki w ten sposób, aby miały zachowane warunki najbardziej zbliżone do tych, w których normalnie żyją. Np. dla ptactwa z krawców cieplnych zrobione będą kabiny — baseny ze specjalnie ogrzewaną wodą na wypadek, gdyby okręt — cyrk — ze swoimi widwiskami miał zawędrować na daleką Północ. Ponadto oczywiście na okręcie znajdować się będą stajnie dla koni, szereg pokoi poświęconych na administrację cyrku i biuro, dostateczna ilość garderób dla artystów, kuchnie, łazienki i składy przyrządów niezbędnych

przy widowiskach.

Będzie to coś w rodzaju współczesnej arki Noego, która opływać ma cały świat naokoło, dając spektakle we wszystkich portach świata. Jakżeż rozwiązana została kwestia widowni dla publiczności? Cała armia ludzi ma zabierać publiczność z brzegów i do starczyć ją na statek, gdzie urza-

dzone będzie coś w rodzaju dachu. Jest to płaszczyzna, którą po przybyciu do portu będzie się szybko montować. Płaszczyzna ta, zaopatrzona w galerijkę, będzie otaczać okręt naokoło, a ustawione na niej krzesła i ławki pozwolą publiczności podziwiać to co będzie się działo na arenie, czyli pokładzie okrętu.

O sporcie w Z. S. R. R. coraz głośniej

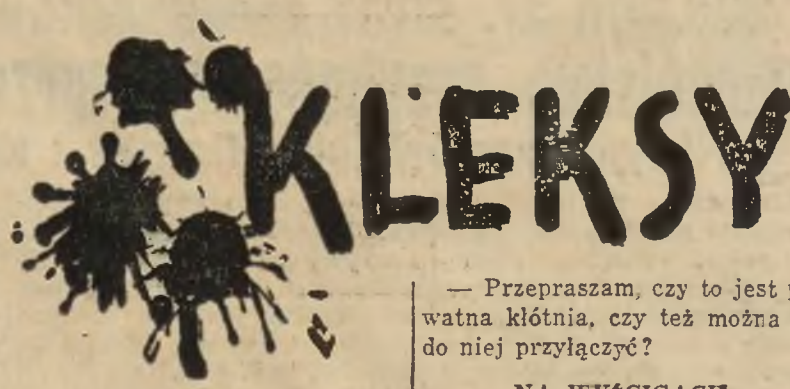
Sowiecki sport coraz częściej daje znać o swej żywotności. Na łamach prasy ukazują się od czasu do czasu wiadomości o gigantycznych raidach w Z. S. R. R. W zimie odbył się raid narciarski na dystansie przeszło 8.000 m. W innym znów, również na dystansie kilku tysięcy metrów wzięły udział nawet kobiety.

W sezonie letnim sportowcy sowieccy kontynuują gigantyczne raidy. W Azji Środkowej w mieście Ashabad nastąpił start 28 zawodników do raidu konnego, na dystansie przeszło 3.600 km. do Moskwy.

W Leningradzie wystartowało do wyścigu kolarskiego 60 oficerów i

uczniów szkół wojskowych na trasie Leningrad - Moskwa przez Ural i Kaukaz. Dystans tego raidu przekracza 12.000 km.

Ale sowieccy sportowcy nie wyróżniają się tylko ze strony tych olbrzymich raidów, bowiem jeśli chodzi o wyniki indywidualne osiągają oni poziom równy rekordom świata. Słyszeliśmy niedawno o pływackich i strzeleckich rekordach świata jakie padły w Sowietach. Teraz znów w Kijowie lekkoatletka Borysova ustanowiła nowy rekord światowy w pchnięciu kulą oburącz, osiągając wynik 21,67 mtr. Dotychczasowy rekord należał do Jungkunz (Niemcy) — 21,47. Rekord polski Jasińskiej wynosi 20,07 mtr.



Anegdota

RACJA.

Pan Anastazy Kupść zwierza się znajomemu z knajpy:

— Co tam, mój panie! To dzisiejsze młode pokolenie nie jest wiele warte! Ot, na ten przykład, zupełnie pić nie umie! Zanim, panie, dojdzie do tego, by się porządnie urządzić, to już chłop jest kompletnie pijany!

JASNO I ZROZUMIAŁE.

— Tatusiu, czy dziś jest to samo, co wczoraj?

— Skąd ci to przyszło do głowy?

— Sam przecież wczoraj powiedziałeś, że dziś będzie jutro!

— No, tak. Dziś było wczoraj jutro, a dziś jest dziś, tak samo, jak wczoraj było wczoraj dziś. Ale dziś będzie jutro wczoraj, i tak samo, jak jutro będzie jutro dziś. No, a teraz idź się bawić i nie nudź mnie.

MODA.

Mąż jest w dobrym nastroju. Stojąc przed wystawą z kapelusza mi, zwraca się do żony:

— Patrz skarbie, ten kapelusz jest prześliczny, wejdźmy, kupisz sobie, będzie ci bardzo ładnie.

— Co? Ten kapelusz? Ależ on jest zupełnie niemodny! Nikt już takich nie nosi!

— No, a ten drugi, obok?

— Ten jest już całkiem niemożliwy — wszyscy takie noszą!

ZAJŚCIE.

Na ulicy między dwoma panami wywizowała się kłótnia. Wokół kłócących się powstało zbiegowisko. W trakcie sprzeczki zbliża się do nich jeden z przechodniów i zapytuje grzecznie:

Góra obsuwa się w woj. tarnopolskim

TARNOPOL, 4.6. — W Turki- cju, województwie tarnopolskim, zauważono, że znajdująca się tam góra posuwa się na przestrzeni kilku kilometrów, grożąc zasypaniem położonych u jej stóp do-

— Przepraszam, czy to jest przywatna kłótnia, czy też można się do niej przyłączyć?

NA WYŚCIGACH.

— Tatusiu! — pyta maly Jaś — dlaczego te konie tak pędzą?

— Ponieważ pierwszy, który przyleci dostanie nagrodę.

— To w takim razie pociąwszy- stkie biegają?

OJCIEC I SYN.

Teddy Chocolate, zawodowy bokser ciężkiej wagi, rozegrał nie dawno mecz o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych i został pokonany knock-out'em w trzeciej rundzie.

Jego pięcioletni synek, Bobby, dowiedziawszy się o tej porażce, powiedział:

— Wiedziałem, że się tak skończy. Już wczoraj, jak mi tatuś dał w pysk, wiedziałem, że nie jest w najlepszej formie.

W TEATRZE.

Podczas próby w teatrze, Reinhardt zwraca się do niezdolnej aktorki:

— Niech się pani cofnie!

Biedna aktorka, która stoi już na samym brzegu sceny, mówi z rozpaczą:

— Ależ w takim razie, będę mu siała zejść ze sceny!

— Właśnie o to mi chodzi!

DWIE ODPOWIEDZI.

Aleksander Dumas zeznawał jako świadek przed sądem w Rouen. Na pytanie przewodniczącego, jaki jest jego zawód, odpowiedział: — Gdybym nie był w mieście rodzinnym Racine'a, powiedziałbym — pisarz.

Po nim zeznawała jakaś aktorka jednej ze scen paryskich. Zapytana również o zawód odpowiedziała:

— Gdybym nie była w mieście, w którym spalono Joannę d'Arc, powiedziałabym — dziewica.

Jur.

Antoni Marczyński

83)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Z przyjemnością stwierdził, że po tem oświadczeniu książę Bahadur zajął się i zaczął nerwowo tarmosić swoją rzadką brodę.

— Ja, zdaje się, zrobię niezły interes na swem niedoszłym męceństwie, — pomyślał z cyniczną radością.

Tego dnia wieczór rozpoczęła się pod znakiem ogólnego milczenia. Zosia, wstrząśnięta do głębi wypadkiem męża, straciła wszelką ochotę do rozmowy. Freddy w skupieniu układał plan działania na najbliższy dzień, a Bahadur rozmyślał nad tem, jakby tu przywrócić pogodny nastrój i powstrzymać gości od zaniaru rychłego odjazdu. W końcu... ach, czego nie robi się dla kobiety, której pożąda się gorąco... postanowił zstąpić z piedestału swej królewskiej dumy, lecz oczywiście nie w obecności własnego dworu.

— Poszli precz! — wrzasnął.

Zgraja darmozjadów wyszła pospiesznie z jadalni, unosząc z sobą całą wystawę półmisek z potrawami, których dostojna trojca prawie dziś nie tknęła. Dewadatta wyleciał za drzwi również, ku swemu ubolewaniu i w sali pozostał Bahadur sam ze swymi gośćmi. Zakasłał, chrząknął, westchnął smętnie.

— Drogie panie, — zwrócił się do Prady, — ciężka do zniesienia jest dla mnie atmosfera podejrzeń, w jakiej niewątpliwie błądzi mój pana. Ciężka tembardziej, że trudno mi dowiedzieć, jak bardzo nieuzasadnione są owe podejrzania, rzucając cień na dobrą sławę mojego domu, na święte prawa gościnności, szanowane w całym kraju, jak Birma długa i szeroka...

Po tym wstępie nastąpiły właściwe wywody, długie, kwieciste i niezmiernie zawiłe. Dopiero, gdy zniecierpliwiony Prado oświadczył, że jego umysł jest „zbyt ciasną klatką dla orlich myśli jego królewskiej wysokości”, Bahadur zdecydował się mówić prosto z mostu: Chociaż nie znalazłono węży w łazience, on, Bahadur chce wierzyć, iż wszystko tam odbyło się tak, jak pan Prado opowiedział. Ale niechaj pan Prado nawzajem zechce wierzyć, że tajemniczy przestępca działał wyłącznie na własną rękę, bez wiedzy gospodarza.

— Bez! Kłnę się na pamięć ojca mojego i mojej matki!

Dużo musiało Bahadura kosztować to uroczyście oświadczenie: on, potomek władców Birmy i legalny dziedzic ich tronu uciekał się do przysięg, by przekonać o swej prawdomówności... i kogo? Komiwojżera! Okropność! A wszystko przez tę cudną, białą kobietę i dla niej, dla niej!

Freddy ocenił, jak należało ów „birmański spacer do Canossy” i jął zapewniać gospodarza, że ani mu przez myśl nie przeszło podejrzenie go o jakikolwiek współudział w zamierzonym pogwałceniu praw gościnności.

— Więc zostaniecie państwo, prawda? — wtrącił Bahadur skwapliwie: znów zwracał się do Prady, a zerknął na jego żonę. — O, możecie być pewni, że nudzić się tu nie będziecie. Urządźę łowy z lampartami, urządźę polowanie na tygrysa, na dzikie słonie, urządźę... co tu dużo mówić: wypełnię wam rozrywki każdą chwilę, tylko siedzcie tu, u mnie, chociażby z rok.

— Za rok, — rzekł Prado z naciskiem. — nasz dostojny gospodarz może być faktycznym królem niepodległej już Birmy... jeżeli tylko zechce, jeśli przygotuje się poprzedzając do zadania śmiertelnego ciosu Anglii, której pogrom na europejskim placu boju jest kwestią paru tygodni. Z drugiej zaś strony wszystkie te polowania, rozrywki, to nie dla nas, biednych ludzi. Muszę pracować na chleb, muszę zdobywać odbiorców dla naszej firmy, inaczej stracę posadę. Już i tak czekają mnie wielkie przykrości za moją podróż do

Czao - ping, podróż, która, jak okazało się, niestety, była zbyt ciężka... Tak, tak, trzeba odrobić tę zwłokę, trzeba wyjechać stąd możliwie... jutro.

— To szkoda, — dorzuciła Zosia zgodnie z instrukcją, otrzymaną od męża uprzednio, — tutaj jest tak ładnie, tak miło, — westchnęła: grała powierzona sobie rolę bez zarzutu i Freddy podziękował jej za to ciepłym spojrzeniem. — Czy nie możnaby opóźnić wyjazdu choćby o parę dni?

— Możliwe, gdybym wiedział, że otrzymam jakie zamówienie dla firmy. Ponieważ jednak jego królewska wysokość boi się Anglik...

— Nie boję się nikogo! — przerwał mu gospodarz, mocno urażony.

— Jeśli wyraziłem się źle, bardzo przepraszam. Niemniej muszę stwierdzić, że wasza królewska wysokość jest jedynym księciem w Indiach, który ode mnie nie kupił nic. Byli tacy, co wahał się, owszem, ale w końcu przekonałem każdego następującymi argumentami: Po pierwsze, trud i koszt dostarczenia zamówionej przez odbiorcę broni do wyznaczonego przezeń miejsca bierze na siebie nasza firma. Po drugie, w razie skonfiskowania transportu przez Anglików w drodze, firma wysłała drugi transport inną drogą bez żadnych dopłat, po trzecie, w razie przychycenia transportu już na terytorium odbiorcy, firma zawiadamia władze angielskie, że dany odbiorca zamówił broń myśliwską, a tylko omyłkowo wysłano mu inną; Anglicy w to, oczywiście, nie wierzą, ale też nie będą mogli dowieść winy odbiorcy, nie będą mogli stosować wobec niego żadnych represyj, gdyż broń myśliwską posiadać wolno. Po czwarte...

— Wystarczy, wystarczy, — wtrącił Bahadur z uśmiechem; — skoro za tę cenę będę mógł zatrzymać państwa u siebie choć parę tygodni, to niechże pan pełci wysłać dla mnie ze sto strzelb i odpowiednią ilość ładunków.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelnny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny); 6.66.63 (dla literacki i liter.-art.); 6.66.64 (miejscowa). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDRUKOWANIE: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Warszawa, Ogorkowa 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat) na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. 22 wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.